

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 6 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II t. Nr. 57.) w innych krajach cena poznańska z dołączeniem przesyła.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmiolatowego wiersza. — Reklamy po 50 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 29. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstejn & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourée 8.

Floryan

ze zmiłowania Bożego

i świętej Stolicy Apostolskiej Raski

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, tejsze Stolicy Apostolskiej legat urodzony, św. Teologii Doktor i t. d. i t. d.

Duchowieństwu i Wiernym

Moich obydwoch archidiecezyi

pozdrawienie i błogosławieństwo arcybiskupie w Panu!

(Dokończenie).

Nie ma człowiek większego wroga nad lenistwo. Od czasów Sodomy, której „próżnowanie córek jej“ (Ezech. XVI, 49) Bóg piętnuje, ileż to razy w Piśmie św. lenistwa skutki stawia przed oczy?

Gdyby kto dostatecznej nie miał pracy, jeżeli tylko cokolwiek dba o duszę swoją, winien ją sobie stworzyć, aby się tą pracą jak puklerzem najsilniejszym bronił od pokus przeróżnych bijących na człowieka. Kto pracuje, nie ma na grzech czasu, co już zyskiem wielkim dla duszy. Człowiek leniwy, który nie chce lub nie umie sobie znaleźć zajęcia, prędzej czy później w przepaść grzechu się stoczy. Idźcie do więzień a przekonacie się, że największych zbrodniarzy dostarczała ludzkości niechęć do pracy, — lenistwo. Kto najchętniej poddaje ucho wszelkim podszeptom do złego, kto najłatwiej się daje podburzyć i pójść na lep zepsucia i przewrotu? — człowiek, który się pracą brzydzi. Jak za czasów Pawła św. gdy Tessalończyków upominał: iż z nich „niektórzy niespokojnie chodzą między wami, nie robiąc ale dwornie się sprawując“ (II Tess. III, 11) tak samo i dziś się dzieje.

Człowiek przez zmysłową swoją naturę skłonny jest bardziej do lenistwa aniżeli do pracy, — przewyciężając więc te skłonności i pracując ćwiczy się człowiek ustawicznie w zaparciu się samego siebie. „Kto mnie chce naśladować niech się zaprze sam siebie, niech weźmie krzyż swój i idzie za mną.“ (Mat. 16, 24). Tylko ten kto sam siebie zwycięża, tylko ten, kto krzyż swój bierze na siebie zdoła się wznieść w pobliże Boga. Aby od rana do zmroku, wśród upału i chłodu, z wyczerpaniem wszystkich sił a bez przyjemności i radości, nieraz wciąż jedną i tę samą wykonywać pracę, do tego trzeba codziennego zaparcia się, zwyciężania samego siebie. Kto zaś nauczy się zwyciężać lenistwo, będzie też łatwo zwyciężał inne słabości i namiętności swoje. I dla tego też tam gdzie pracowitość kwitnie niemal zawsze równocześnie kwitnie i spokój i cnota. Człowiek pracy nie upadnie tak łatwo, nie odda się w podłą służbę namiętności, nie będzie się tarzał w błocie pijaństwa i rozpusty.

Jeżeli zaś kiedy upadnie, wtedy uzna to jako złe, jako grzech, — będzie się wstydział, a nie chełpił grzechem swoim i dla tego też łatwiej i tem prędzej też się podniesie. Im pracowitszy dom, tem większe bezpieczeństwo każdego, który do niego wstępuje.

Pracę, którą Bóg uświęcił, zrobił środkiem chwały swojej a naszego zbawienia i postępu w cnotcie, starał się Kościół w ciągu wieków uwolnić nie tylko od piętna hańby, ale i brzemienia jej ulżyć wiernym swoim. Gdy żądał, aby w danym niewolniku uznać bliźniego, mającego prawo do naszej miłości, usiłował dotychczasowe kajdany ludzkości stopić miłością i zrównał przed ołtarzem swoim wszystkich, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa. Gdy zakonniki kapłani sami wraz z braćmi, świętynie i klasztorzy własną ręką wnosili, podnieśli tem godność pracy i okazali, jakie ona dla postępu i szczęścia ludzkości może przynieść owoce.

Błogosławioną więc pracą nie tylko dla tego,

że przynosi zysk i zarobek ziemski, że w niej dla wielu źródło dostatku, dla narodów zaś całych źródło dobrobytu, rozwoju, bezpieczeństwa i wielkości, ale dla tego, że ona dla duszy naszej, dla naszego wiecznego szczęścia tak ważnym jest warunkiem. Gdy Ci ciężko przy pracy twojej, gdy nad nią pochylony pot lejesz, podnieś wzrok ducha twojego w niebo. Z tej pracy tam dopiero twój zysk zupełny. Ciało twoje zostawisz do dnia sądu ostatecznego na ziemi, ale dusza twoja pójdzie już może w blizkim czasie po tę zapłatę do Tego, który gdy sam dźwiżył ciężar pracy na ziemi, wynagrodzi ci ją w szczęściu niebieskim.

Pracować warto jedynie wtedy, gdy taki cel pracy mamy, gdy w ten cel pracy całą siłą duszy naszej wierzymy. Tu źródło siły, pociechy, wytrwałości jedyne przy pracy. Ta wiara broni jedynie od lenistwa, od zniechęcenia do pracy. Ta wiara daje człowiekowi pracy, robotnikowi każdemu poczucie własnej wolności i własnej godności. Wie on dobrze, że nie jest i nie ma być ślepiem narzędziem, maszyną do pracy. Wie on dobrze, że Bóg nie mierzy wartości człowieka groszem, dostatkami, wielkością, ale cnotą, którą się staje pracą po Bożemu zrozumiana i z miłością dla Boga spełniana.

Ludzie, w których sercu miłość Boga i bliźnich wygasła, których własny tylko zysk i interes jest Bogiem, pragnęliby, aby człowiek był takim ślepiem tylko pracy narzędziem. Wygodniej im z tem było. Nie przeszkadzałoby im ani święto, ani niedziela, — miłości i ludzkości żaden wzgląd nie kępowałby ich zysku. Kościół atoli stawia im w poprzek jak matka, która pierśmi swojemi zasłania dziecię i przypomina głośno godność człowieka, jego przeznaczenie nieśmiertelne, stawia przed oczy prawa, jakie bliźni każdy ma do serca bliźniego i broni całą potęgą swojej miłości, aby człowieka nie zniżano do bydła.

Ale i w obec tych, którzy ze szlachetniejszych pobudek pragną polepszyć robotnika dolę, lecz w pracy znajdują jedynie środek zarobku dla utrzymania ciała, woła Kościół w głos, że człowiek ma też i duszę nieśmiertelną, cel inny i wyższy jak zwierzę, że nie wolno odzierać pracy i pracującego z tej wyższej, Bożej, nadprzyrodzonej godności, nie wolno mu zasłaniać widoku na jasne, świetlane kraje nieśmiertelności, nie wolno mu odbierać prawa obywatelstwa niebiańskiego, pociechy jedynej i siły tak potężnej wśród ziemskich boleści i ziemskich przeciwności.

W górę więc serca nasze, i w górę wzrok nasz wznosmy wszyscy przy pracy! Zaciąg naszej służby ziemskiej przemienimy tem na służbę Bożą. Z chwilą, w której pracę naszą pocniemy uważać za ofiarę, jaką tem Bogu przynosimy, nabymy ona wartości dla naszego żywota wiecznego. I wtedy też czy młotem, czy heblem kto pracuje, czy nad księgą pochylony, czy duszpasterstwo sprawując, czy działawo uczy, czy w jakimkolwiek ziemskim zawodzie lub urzędzie zajęty, albo domowego gospodarstwa najdrobniejsze i najniższe spełnia dla chleba powszedniego posługi pracuje każdy w takim razie równocześnie dla chleba niebieskiego. Lichym i małym nieraz ziemskiej pracy zysk, ale nieskończony zarobek wiekuisty. Każdą potę twoją kropkę Bóg widzi, każdy jęk i westchnienie twoje Bóg słyszy, liczy i policzy tobie wszystko jako zasługę do wypłaty twojej na sądzie Swoim. Wiedząc o tem nie trudno Ci będzie wśród przeciwności codziennych największych, wśród najcięższej, najbardziej przez ludzi pogardzanej pracy powtórzyć z Zbawicielem: „jarzmo moje jest słodkie i brzemie moje jest lekkie.“ Świat ciebie nie znał, odpychał cię może i lekceważył przez całe twoje życie. Nad grobem twoim może nikt nie zapłaci, nawet krzyżyka nikt nad nim nie wzniesie, — ale cóż cię obchodzi ludzka

obojętność, gdy wiesz, że z pracy twojej do nieba drabinę sobie sporządził, gdy wiesz, że Bóg jedno z „tych mieszkań pięknych, których jest tyle w niebie“ tobie obiecał, gdy masz nadzieję, że Bóg i dla ciebie będzie wiernym, miłującym i hojnym Panem, który pracę twoją wynagrodzi sownie we wieczności. Spełni to Bóg albowiem: „wierny jest, który was wezwał, który też uczyni“ (I Tess. V, 24.)

„Sam Pan pokoju niech wam da pokoj wieczny na wszelkim miejscu. Pan niechaj będzie z Wami wszystkimi.“ Amen.

Z powodu nadchodzącego Wielkiego Postu udzielamy na mocy upoważnienia św. Stolicy Apostolskiej następujące zwolnienia:

1. Wolno używać mleka, masła, sera i jaj przez cały post, z wyjątkiem Wielkiego Piątku, i przez cały rok we wszystkie dni postne;
2. wolno używać tłuszczu (czyli smalcu) do kraszenia potraw w dni postne z wyjątkiem ostatnich trzech dni przed Wielkanocą i Wigilii Bożego Narodzenia wszystkim tym, których na masło nie stać, lub masła i oleju bez uszczerbku dla zdrowia znieść nie mogą, lub ciężko pracować muszą;
3. X. X. plebani i zawiadowcy parafii, mogą udzielać dyspensy na mięso tym osobom, i tym rodzinom, które tego dla zdrowia, dla ciężkiej pracy, dla niedostatku, lub dla innych słusznych przyczyn potrzebują — i to na niedziele przy każdym posileniu, na poniedziałki, wtorki i czwartki tylko przy jednym posileniu dziennem;
4. sługom, robotnikom, czeladzi, terminatorom, szwaczkom i t. p. w domach niekatolickich, jeżeliby im z trudnością przychodziło postać się o potrawy postne; dalej tym, którzy podróżują lub w restauracjach stołować się są zmuszeni, jeżeli potraw postnych łatwo dostać nie mogą, udziela się niniejszem pozwolenie na używanie potraw mięsnych w niedziele przy każdym posileniu, w poniedziałki zaś, wtorki i czwartki tylko przy jednym posileniu dziennem;
5. słabi i chorzy stosować się mogą pod względem postu do przepisów lekarza sumiennego.

Warunki, pod którymi dyspensy dają się i brane być mogą, są te:

- a) mięsa i ryb równocześnie przy jednym i tem samem jedzeniu używać nie wolno w dni ścisłego postu;
- b) trzeba złożyć jałmużnę, choćby najdrobniejszą, w każdym razie dowolną, do skarby dającego dyspensę pasterza, na cele dobroczynne dycezyjne, wedle uznania Rządzącego Dycezyi;
- c) trzeba odmówić każdego dnia, w którym korzysta się z dyspensy na mięso: Ojciec nasz, Zbrowaś Marya i Chwała Ojcu — ile możliwości kłęczący, wedle intencji Ojca św.

Kto z duchownych potrzebować będzie dyspensy, udać się powinien do Konsystorza z wnioskiem uzasadnionym: tak samo jeżeli uzna potrzebę obszerniejszej władzy dyspensowania w obrębie własnej parafii.

Przez wzgląd na wielki brak duchowieństwa, Wielkanocna Spowiedź i Komunia św. w tym roku trwać będzie od czwartej niedzieli Postu do trzeciej niedzieli po Wielkanocy.

Powyższy List Pasternki odczytany będzie we wszystkich kościołach obydwoch Archidiecezyi

Naszych w Niedzielę Zapustną (Quinquagesima) po ewangelii w miejsce kazania.

Dan w pałacu Naszym Arcybiskupim dnia 20 Stycznia r. 1894.

† Floryan,

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Nr. 99/94 O.

Z polecenia Jego Arcybiskupiej Mości.

X. Walery Strykowski,

kapelan.

Poznań, 6 lutego.

Z bieżącej chwili.

W ubiegłym tygodniu obradowała francuska Izba deputowanych nad zlym „stanem marynarki.“ Spodziewano się bardzo burzliwych rozpraw; przewidywano nawet możliwość dymisji gabinetu Périera. Wszystko to nie sprawdziło się, gabinet bowiem otrzymał większość przy głosowaniu nad wnioskiem o mianowaniu śledczej komisji parlamentarnej. Wyjaśnienia mówców rządowych, ministrów marynarki i wojny, wydały się Izbie wystarczającymi. Nie przyszło więc do wyboru komisji parlamentarnej, ani do przesilenia gabinetowego.

Rząd francuski może sobie powinszować takiego przebiegu posiedzenia, bo rozproszyło ono złe przeczuca, które zaczęły krążyć nad gabinetem. Motyw był drażliwy, jak wszystkie motywy, zwane patryotycznymi przez opozycję. Biła ona w to, że marynarka nie stoi na wysokości potrzeb obrony kraju. Izba mogła mieć wielką pokusę zarządzenia śledztwa, ale Izba ta korzysta widocznie z doświadczeń przeszłości. Oczuje ona jeszcze niesmak w ustach po niedawnych wielkich śledztwach parlamentarnych, które więcej szkody przyniosły niż pożytku, bo za cały owoc wydały zamęt polityczny i moralny w kraju. To też tym razem przyjęto podejrzliwie alarmy opozycji. Większość domyślała się pułapki, zastawionej na siebie, i nie dała się w nią wciągnąć.

Oprócz tego względu nieufności do oskarżeń, wzbudzonych przez opozycję, Izba miała jeszcze inne powody do głosowania za rządem. Pierwszym z nich jest niezawodne zaufanie do jego dobrej wiary i dobrej woli usunięcia nadużyć, jakieby dostrzegł, a których w ciągu kilkomiesięcznego urzędowania usunąć nie był w stanie. Drugim — okoliczność, że od jakiegoś czasu nie tylko we Francji zarząd marynarki podlega zarzutom o złą administrację. Admiralicja angielska, stojąca na czele największej i najlepszej floty, jaka istnieje na globie ziemskim, oskarżana jest przez wielu swoich żołnierzy o niedołęstwo i niedbalstwo. Anglików popycha tutaj do przesady patryotyczna gorliwość, niemniej jednak popędzają przesadę, co już dla Francuzów, spokojnie z boku obserwujących, jest zupełnie widoczne. Z góry można było przypuścić, że taki samą przesadę dopuszczają się francuzcy krytycy zarządu marynarki. Izba też nie mogła słuchać ich inaczej, jak z ostrożnym niedowierzaniem.

Po za techniczną jednak stroną kwestyi jest tutaj i polityczna. Nowy parlament francuski złożył jeden dowód więcej, że umiarkowana większość w nim nie była chwilową. Nadzieje radykałów, iż kombinacja z jednolitym gabinetem zachowawczo-republikańskim musi się rozbić o brak spójności w łonie koalicji żywiołów umiarkowanych, nie tylko się dotąd nie sprawdziły, ale coraz mniej mają widoków ziszczenia się w najbliższej przyszłości. Większość umiarkowana istnieje i zdaje się, że posiada warunki istnienia na czas dłuższy. Choćby upadł gabinet Périera, przy dzisiejszym ustroju Izby przysię po nim powinien inny gabinet tej samej barwy; byłaby to zmiana osób, ale nie zmiana kierunku w rządzie. Na ministeryum koalicyjne nie ma miejsca dopóty, póki w parlamencie zasiada większość, skłonna do popierania gabinetów tego kroju, co obecny. Zaś głosowanie nad interpelacją pana Lockroy o niedawno w administracji marynarki przekonało, że większość taką parlament francuski rzeczywiście posiada, nie rozpada się, nie słabnie, ale przeciwnie coraz spójniejszą i coraz świadomszą samą siebie i tych zadań, jakie ma do spełnienia.

Nowy list pasternki o kwestyi robotniczej.

Za przykładem innych Biskupów wydał także pod dniem 14 stycznia wielce około katolicko-socjalnego ruchu w Belgii zasłużony Biskup z Leodym do duchowieństwa swęj dycezyi obszerny list pasternki o kwestyi robotniczej, a w szczególności o katolickich związkach robotniczych, w nawiązaniu do papieżkiej encykliki o kwestyi robotniczej z d. 15 maja 1891 r. List ten zasługuje na uwagę wszystkich katolików. Biskup Doutreloux znany jest za granicą szczególnie w międzynarodowych katolickich kongresach socjalnych, które kilkakrotnie urządził w swęj biskupiej stolicy i w swym biskupim pałacu. Na ostatnim z tych kongresów w r. 1890, jak to sobie może czytelnicy przypomną, zasiadł pomiędzy kilku francuzkami i belgijskimi uczestnikami a nie-

mieckimi politykami socjalnymi dość ostry spór, o ile państwowa ochrona robotnika jest dozwolona i korzystna. Francuzcy i belgijscy politycy socjalni skłaniali się raczej do zdania, że niedomagania społeczne naprawiać należy wyłącznie za pomocą swobodnego chrześcijańskiego miłosierdzia i przez religijną opiekę nad stanami zarobkowymi; na którąż drogę katolicy francuzcy i belgijscy kroczyli już od lat wielu i to nie bez pomyślnych rezultatów. Atoli wobec dzisiejszych stosunków socjalnych nie może już wystarczyć chrześcijańskie miłosierdzie i religijna opieka, aby zjednoczyć tłum robotników i ochronić go przed radykalnym socjalizmem. Z tego powodu zaczęli przeczni mężowie we Francji i Belgii zakładać katolickie stowarzyszenia robotnicze na szerszej podstawie, jakie już od dość dawna istnieją w Niemczech. We Francji zajęli się tem markiz de la Tour i hr. de Mun zaraz po wojnie z roku 1870/71. W Belgii poświęcono się temu dziełu szczególnie od wydania encykliki papieżkiej, która najwyraźniej zaleca zakładanie stowarzyszeń robotniczych, napotkano atoli przytem na różne wątpliwości, nawet pomiędzy duchowieństwem.

Ks. Biskup Doutreloux, który się zbliża do zaopatrywania niemieckich w tej sprawie, nie podziela tych wątpliwości. Gdy więc w maju roku zeszłego wyjechał do Rzymu, przedłożył owe wątpliwości niektórym katolikom i duchownym swym dycecezy Ojcu świętemu, na co otrzymał od Papieża charakterystyczną odpowiedź: *Veut on donc laisser aller les ouvriers au socialisme et à la revolution!* „Czyż chcielibyśmy gwałtem zapędzić robotników do obozu socjalistów i rewolucji!“ A następnie mówił Leon XIII: „Winienes przedewszystkiem napomnieć swych kapłanów, aby poszli pomiędzy lud, nie powinni oni pozostawać zamknięci w swych kościołach i chórach, winni się napełnić duchem apostołskim, duchem, jaki ożywił takiego św. Franciszka Ksawerego, który podążał tu i tam, aby wszędzie głosił wszystkim naukę chrystusową.“ Temu wezwaniu Ojca św. czyni w sposób świetny zadość Biskup Doutreloux w liście pasterskim do swego duchowieństwa z dnia 14 stycznia r. b. W najcisłszym związku z encykliką papieżką o kwestyi robotniczej rozpisyje się on o zakładaniu, urządzaniu i kierowaniu katolickich stowarzyszeń robotniczych, dla których pragnie w duchowieństwie wzbudzić zapal! Te stowarzyszenia mają wedle encykliki spoczywać wprawdzie na podstawie religijnej, ale nie mają bynajmniej być tylko religijnymi bractwami (confréries), lecz raczej przemysłowymi organizacjami (organisations professionnelles), które mają na celu fizyczne, duchowe i ekonomiczne dobro robotników. Biskup uznaje wysokie znaczenie stowarzyszeń kościelnych i religijnej opieki właśnie także dla dzisiejszych stosunków, — ale uważa także stowarzyszenia robotnicze na szerszej podstawie dzisiaj za potrzebę konieczną. W tych stowarzyszeniach winny być także omawiane kwestye religijne, mianowicie apologetyczne, przedewszystkiem stoli poruszające dzisiaj stan robotniczy kwestye ekonomiczne. Należy przypominać robotnikowi jego obowiązki, ale też z drugiej strony bronić praw jego energicznie. Kwestye trudniejsze nie mają wprawdzie być omawiane na zebraniach robotniczych ani w gazetach, lecz mają być pozostawione prasie fachowej, należy także unikać podburzających mów, mianowicie nieprawdziwego generalizowania istniejących niedomagań; ale zawsze trzeba dążyć z pomocą robotnikowi tam, gdzie mu coś dopieka. Biskup twierdzi, że wedle encykliki powinny stowarzyszenia robotników obejmować także o ile możności chlebowodawców. Upomina przeto proboszczów, aby popierali swym duchownym wpływem chlebowodawców, którzy dążą do zorganizowania swych robotników na podstawie religijnej; ale zauważa także, że tam, gdzie chlebowdawcy trzymają się zdala od stowarzyszeń robotniczych, lub, jak to się często dzieje, okazują się dla nich mniej życzliwymi, należy zupełnie w myśl encykliki, zakładać stowarzyszenia, obejmujące tylko samych robotników. W takim razie należy dążyć do utworzenia przynajmniej wspólnych wydziałów i urzędów pojedynczych, złożonych z robotników i chlebowodawców.

Oto w krótkim zarysie bogata treść znakomitego listu pasterskiego, który się ukazał w formie broszury u H. Dessain'a w Leodyum. W dodatku do niego dołączono oprócz całkowitego francuskiego tłumaczenia papieżkiej Encykliki o kwestyi robotniczej p. im.: Brewe Leona XIII do księdza Arcybiskupa kolonńskiego z dnia 20 kwietnia 1890, przemówienia Ojca świętego do robotników francuzkich z roku 1889 i 1891, listy Ojca św. do hrabiego de Mun z dnia 7 stycznia 1893 r. i do radcy narodowego Decurtinsa z dnia 7 sierpnia 1893 roku, w których to listach i mowach Leon XIII wyraził się podobnie, jak we wspomnianej wyżej rozmowie z ks. Biskupem Doutreloux z Leodyum. Te zajmujące dokumenta tworzą przeto praktyczny komentarz do jego listu pasterskiego z dnia 14 stycznia, który i po za granicami jego dycecezy znajdzie chętnych czytelników.

Z naszej strony dodać winniśmy, że Najprzew. nasz ks. Arcypasterz nie tylko w tej samej sprawie wydał osobny list pasterski zaraz po swem wstąpieniu na stolicę guizenińską i poznańską, ale nadto przy każdej sposobności zachęca mianowicie młodsze duchowieństwo, aby zakładało stowarzyszenia dla robotników i żywo zajmowało się kwestyą robotniczą. Napomnień tych zresztą mamy już dzisiaj dość znaczne rezultaty.

Uregulowanie ordynacji czeladniczej.

Stronnictwo wolnomysłne postawiło w parlamencie niemieckim przez swego członka, postę dr. Müllera wniosek, żądający projektu do prawa, któreby uregulowało stosunki prawne czeladzi czyli służby, zatrudnionej w gospodarstwie domowym i wiejskim, a nie podlegającej przepisom Ordynacji procedurowej, alio kodeksu handlowego.

Chodzi tu więc wnioskodawcom o czeladź objętą przepisami „Ordynacji dla czeladzi“ z dnia 8 listopada 1810 roku i „ustawy dotyczącej przekroczenia obowiązków służbowych czeladzi i robotników wiejskich“ z dnia 24 kwietnia 1854 roku.

Prasa wolnomysłna, zajmująca się tym wnioskiem, powiada, że „w Niemczech jest przeszło dwadzieścia różnych Ordynacji czeladniczych, regulują-

cych stosunek służby do pracodawcy. Te różne przepisy sięgają początku bieżącego stulecia, kiedy to stosunki ekonomiczne znacznie się od dzisiejszych różniły. Zdania z tych ordynacji nie pociągają różnicy między czeladzią wiejską a miejską, a ustawa z dnia 24 kwietnia 1854 roku objęła także wszelką służbę i robotników nawet, bo pod równo podlega przepisy czeladzi wiejskiej, miejskiej, robotników szczytowych, leśnych, polnych, komorników, robotników przy pracach melioracyjnych itd. W ostatnich latach wydawano wiele praw w duchu postępowym, ale o czeladzi zupełnie zapomniano.

Nadto zwraca ta prasa uwagę na przepisy Ordynacji czeladniczej, pozwalające żyć służbę wyrażami, które w obec innych osób lekceważenie ich oznaczają, a w obec służby wypowiedziane, nie są karygodne. Dalej znajdujemy w tych wywodach prasy wolnomysłnej utyskiwania na przepisy zabraniające służbie wolności koalicyjnej; są też tam wymienione ujemne strony ordynacji czeladniczej, mówiące o opuszczeniu służby, o odpowiedzialności służby za straty wynikające z bezprawnego opuszczenia służby itp. Z tych i innych wywodów wyciągają wolnomysłni ten wniosek, że służba objęta ordynacją czeladniczą, którą dotychczas pracodawcy pominieli, została z biegiem lat zdegradowaną do rzędu „obywateli drugiego rzędu“, więc czas wielki nią się zająć.

Dowiadujemy się też z tych artykułów, że niektóre państwa niemieckie, jak np. Saksonia, Hesya, Badenia starały się o ulepszenie swych ordynacji czeladniczych, ale te zabiegi rozbiły się zwykle o biurokratyczne poglądy kół rządowych i o niechęć pierwszych Izb sejmowych. Jeśli więc nie można tej reformy przeprowadzić w poszczególnych państwach prawodawczych państw i państewek niemieckich, to — tak wywodzą wolnomysłni — trzeba się o jej przeprowadzenie postarać w parlamencie niemieckim.

Żądanie wolnomysłnych stronnictw, aby zmieniono i do warunków czasu zastosowano ordynację czeladniczą, jest w zasadzie słusznym. Nie godzi się jednak pomijać tego, że ta ordynacja, obok ujemnych stron, które wolnomysłni wymieniają, ma także dodatnie i humanitarne, więc nie jest ona tak bezwzględnie potępiania godną, jak twierdzą pisma wolnomysłne, które, zajmując się służbą wszelkiego rodzaju, mają niewątpliwie na pierwszym planie postawioną agitację polityczną.

Niemą wprawdzie służba koalicji, ale mimo to znalazła ona sobie tyle dróg do uprzykrzenia się pracodawcy, że żale na to stają się coraz powszechniejsze; pracodawcy i władze policyjne i sądowe wieleby o tem mówić mogły. Agitacje socjalistyczne, wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce i inne okoliczności przyczyniają się niemało do wyrabiania tych, coraz nieznośniejszych stosunków między chlebowdawcami a służbą, czy to wiejską, czy miejską, w familiach i gospodarstwie.

Wolnomysłni powiadają, że nie ustąpią, dopóki nie przeprowadzą reformy ordynacji czeladniczej. Niechaj się dobrze nad tym projektem zastanowili, aby, zamiast polepszyć, nie pogorszyli stosunków między państwem a służbą, stosunków, którym spazynom liberalizm odebrał dawniejszy, tak miły, a dla obydwóch stron tak korzystny charakter patriarchalny.

Towarzystwo dla pogromu antysemityzmu.

Wiedeń, 2 lutego.

Objaw życia dało stowarzyszenie dla pogromu antysemityzmu, będące plodem jednej z licznych wielkich akcji stronnictwa liberalnego, i jako takie noszące na sobie piętno wszystkich tego rodzaju plodów, to jest napuszystość formy a jałowość treści. Z okazji powstania tego stowarzyszenia podaliście już niektóre szczegóły, — nie zawadzi atoli, sądzić, odświeżyć je we waszej pamięci. Jak już sama nazwa stowarzyszenia wskazuje, jest ono niejako reakcją wywołaną potęgującym się coraz bardziej ruchem anti-żydowskim.

Z natury rzeczy walkę odpięć powinny te żywoły, przeciw którym jest ona skierowana, wszak takie uznane w świecie prawidło. W mowie będący wypadek, wyłamuje się z pod tego naturalnego prawidła i stanowi wyjątek dziwny.

Ruch antysemitki skierowany jest przeciw żydom, — wynikałoby z tego, że wprost u nich wywoła się odpora. Tymczasem społeczeństwo żydowskie potrzebowało dla tej siły „transmisji“ — i tą transmisją jest właśnie stowarzyszenie dla pogromu antysemityzmu. Nazywam to transmisją dla tego, że towarzystwo ze względu na członków zupełnie nie nosi charakteru żydowskiego — owszem na czele jego stoja osobistości, jak: profesor Nothnagel, hr. Hoyos, baron Pirquet, baron Czedit, radca dworu Exner itp. Chodziło tu, jak widać, o firmę i zdawało się, że te zakładają sławne nazwiska same wystarczą, aby dla egzystencji społeczeństwa żydowskiego groźnemu ruchowi tamę położyły.

Dla mnie całe towarzystwo i jego działalność jest liberalną błagą i niczem więcej — a że tak jest wystarczy rzucić okiem na jego działalność.

„Towarzystwo dla pogromu antysemityzmu!“ już sama nazwa brzmi paradoksalnie. Bo proszę: Jeżeli ci panowie traktują antysemityzm za stanowiącą ntypaty, lub sympaty do żydów — to trudno brać rzecz na seryo, boć nie sposób żydowskim obywatelom ustawodawców zagwarantować tego rodzaju uczucia u innowierców. Pozostaje więc tylko kwestya czy żydom, dla których obowiązków jako obywateli państwa nie ma w ustawie osobnego paragrafu, wyrażoną zostaje w ramach tejże ustawy krzywda? Chodzi więc o to, czy wolno n. p. zwoływać zgromadzenia i wygłaszać na nich mowy, dążące do „podważania“ egzystencji żydowskich obywateli. Jeżeli według ustawy żydom dzieje się krzywda, a ocenią to łatwo, zwłaszcza żydom, z których rekrutuje się największa ilość adwokatów, to powinni się o to upomnieć sami i to w parlamencie przez swoich reprezentantów.

Tymczasem dzieje się inaczej. Posłowie żydowscy, z wyjątkiem Blocha, pozostawiają obronę rzekomo zagrożonych interesów żydowskich najbardziej wybitnym członkom liberalnej lewicy wyznania rz. kat. Ci jednak sami, zdaje się, nie bardzo się zdyktami zachowują, a ilekroćnie Lueger swoim sposobem o żydach przemawia, liberalowie z rozkoszą się przysłuchują *diesem verfluchten Kerl* i świetnie się przytem bawią.

Dla stowarzyszenia tego rodzaju, o którym mowa — seryo rzecz biorąc — nie ma miejsca. To też stowarzyszenie od chwili swego powstania absolutnie nie dla sprawy, którą na swoim wypisła sztandarze, nie zrobiło. Potrzeba do tego było aż przyjęcia lewicy niemieckiej do rządów.

W tych dniach zwołał hr. Leitenberger do siebie nadzwyczajne zgromadzenie wydziału stowarzyszenia i w następujący sposób zgromadzonym cel zwołania przedstawił:

Wobec głęboko sięgającej zmiany stosunków wewnętrzno-politycznych i wobec dosięgającego punktu kulminacyjnego ruchu antysemitki — uważa mówca, — że nadeszła właściwa, stosowna chwila zwrócenia się do rządu, aby tenże cel i dążności stowarzyszenia poparł. Mówca przedłożył też zgromadzonym w tym duchu rezolucyją, która w formie petycyi miała być rządowi wreszcie.

Wniosek przyjęto, a deputacya złożona z barona Suntnera, Misgazzego, hr. Hoysa, Leitenbergera i Nothnagla w dwa dni później wręczyła tę petycyę ks. Windischgratzowi i ministrom Baquehemowi, Madsyemu i Schöbornowi.

W odpowiedzi daney deputacyi podniósł książę Windischgratz, że rząd jest zupełnie świadomy tego, że na mocy ustawy należy się żydom w „danym razie“ obrona ze strony rządu. Inni ministrowie obiecali, że się zajmą sumiennem zbadaniem petycyi.

Innej też odpowiedzi rząd dać nie mógł. Ruch antysemitki jest ruchem nie tyle wyznaniowym ile raczej polityczno-ekonomicznym i przeciw takiemu ruchowi rząd mógłby użyć drastycznych środków dopiero wtedy, gdyby walka ta zagrażała wprost monarchii lub porządkowi społecznemu.

Dziennikarstwo atoli stronnictwa liberalnego, które bierze zawsze w obronę interesa żydowskiego, a w szczególności „Neue Presse“, srodze niezadowolona z odpowiedzi ministra prezydenta, grozi zrazu nawet rozchwieaniem koalicji rządowej. Spozstrzega się jednak, że to, nawet jak na neożydów, zbyt zuchwaly koncept i wykazuje, że deputacya całkiem czego innego chciała, a minister o czemś właściwie całkiem innym mówił. Deputacya żądała w obec agitacji antysemitki opieki dla cywilnych państwowych praw obywateli moższozowego wyznania — i w tym względzie powoływał się na program ministerjalny, w którym jako jeden z głównych punktów podnosi „stanowcze odpiękanie wszelkich żywołów, póki państwa i pomyślność ogółu zakłócających“ — tymczasem minister prezydent umyślnie czy nieumyślnie przesyłał wywoły deputacyi, która mówiła o zagrożeniu życia i mienia, o bojkotowaniu interesów obywateli wyznania moższozowego i odpowiedział deputacyi, że jak wszelkim innym kościołom i stowarzyszeniom religijnym, tak też i moższozowemu należy, w razie potrzeby, ochrony prawnej.

„Ale „Neue Presse“ spozstrzega śnać, że i ten jej wywód, jak i owa pogróżka nie ma racyi, więc z całą namietnością uderza na konserwatystów i na ich organ, „Vaterland“, który korzystając z odpowiedzi księcia Windischgratza, wypowiedział żydowizmowi pewne słowa prawdy.

Są ustawy, kodeksy, na których podstawie żydzi mogą się zawsze do władz uciekać w razie pokrzywdzenia na polu swoich cywilnych praw obywatelskich jako bankierzy, kupcy, wyborcy itp. Wyjątkowych ustaw i kodeksów dla specjalnej ochrony żydowizmu, takich, aby władze bez podania żyda, brały go w opiekę, nie ma w państwie żadnem, nawet w żydowialych Węgrzech, i być nie może, odkąd żydzi dopuszczeni zostali do wszystkich a wszystkich praw obywatelskich na równi z resztą mieszkańców państwa. Ale żydzi nie zadawalają się równością — chcą jak ów Bawarczyk, „alles Bier auf der Welt, und noch drei Fass öbendrein“.

Z parlamentu niemieckiego.

(41 posiedzenia.)

Berlin, 5 lutego godz. 1.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia oznajmił marszałek, że dep. *Unruhe z Babimostu* (str. Rz.) złożył mandat. Zmusił go do tego związek rólności, ponieważ głosił za „małemi“ traktatami handlowymi. Izba przystąpiła następnie do drugich obrad nad etatem. Przy etacie dla kanclerza zwrócił dep. *Friedberg* (nar. lib.) do kanclerza pytanie, czy się to zgadza z interesami Niemiec, aby ks. sasko-kobursko-gotajski był zarazem angielskim poddanym. Wywołało to w kraju niechęć, że ks. Alfred nie wystąpił z angielskiego związku poddanych. Niemiecki książę związkowy powinien być Niemcem. Ublżającami także były zajęcia w Anglii, gdzie rozprawa nad tem, czy angielscy cenzyci mają płacić zapomogę dla niemieckiego księcia związkowego. Mówca zapytał, czy rząd jest gotów tego rodzaju niedomagania usunąć z konstytucyi niemieckiej. — Kanclerz hr. *Caprivi* odpowiadał, że chwilowo nie ma potrzeby uczynić zadość ostatniemu żądaniu poprzedniego mówcy. Zresztą sprawa jest bardzo jasna. Co do następstwa tronu w pojedynczych państwach rozstrzyga prawo krajowe i książęce i jeżeli książę związkowy wysła pełnomocnika do Rady związkowej, natenczas tej ostatniej przysługuje prawo rozstrzygnięcia, czy tenże może reprezentować kraj *de jure*. Ze książę Alfred jest prawowitym władcą sasko-kobursko-gotajskim, temu zaprzeczyć nie mógł także i ostatni mówca. Właściwość niemieckiego księcia tem samem wyklucza wszelką zależność od zagranicy; niepodobna jest rzeczą, aby niemiecki książę był zarazem poddanym obcy władzy. Ponieważ ks. Alfred jest Niemcem a nie poddanym innego kraju, przeto nie ma tu żadnego powodu do jakiegokolwiek obawy. Badań, czy i jakie zobowiązania książę ma dla Anglii, nie jest rzeczą Niemiec. — Dep. *Spahn* (centr.) zaznaczył, iż parlament nie ma prawa zajmować się tą sprawą i zachęcał rząd do wydawania ustaw wyjątkowych w tym względzie. — Dep. *Richter* (woll. str. lud.) zaznaczył, że tą sprawą zainteresowały się tylko pisma narodowo-liberalne, parlament ma co innego do czynienia. — Dep. *dr. Friedberg* rzekł się dalszego roztrząsania tej sprawy. Gotajski minister *Bonin* oświadczył w imieniu swego rządu: Książę gotajski jako książę związkowy nie znajduje się, jak się to rozumie samo z siebie, w żadnym stosunku poddańczym do którejkolwiek z obcych potęg. Także w obec Anglii nie ma on zobowiązań, któreby się sprzeciwiały obecnemu jego stanowisku jako władcy.

Na tem ukończono dyskusyą nad tym przedmiotem i przyjęto etat kanclerski. — Przy etacie spraw wewnętrznych przyjęto odrzuconą przez komisją budżetową pozycyją do drugiego dyrektora. Dalszy ciąg obrad odnosił się głównie do terminu dla wejścia w życie przepisów o odpoczynku niedzielnym dla handlu i przemysłu. Minister *Bötticher* oświadczył, iż przepisy te mają zostać wprowadzone w życie 1 stycznia 1895 r.

Koniec o godz. 5.

Niemcy.

* Berlin, 6 lutego. „Reichsanzeiger“

ogłasza w osobnym dodatku wyciąg taryfy traktatu handlowego z Rosyą dotyczącej dowozu do Rosyi. Tymczasem podajemy tylko niektóre pozycye. I tak taryfa od mąki kartoflanej, krochmalu, dekstriny i jarzyn znacznie jest zniżoną, lub też przedmioty te wolne są od opłaty. Żelazo: sortowane 0,50 (w roku 1891 0,60), szyny 0,50 (0,60), fasonowe 0,65 (0,85), blacha 1,55 (1,70), stal 0,50 (0,60), szyny stalowe 0,50 (0,60) itd. Na podstawie zobopólnego prawa uprzywilejowania, przewidzianego w niemiecko-rosyjskim traktacie handlowym, udziela się niemieckiemu wywozowi także stopy taryfowej z rosyjsko-francuskiego traktatu z 1893 r., o ile ona jest korzystniejszą od traktatowej taryfy.

— Wedle informacji „Nordd. Allg. Ztg“ ułożono paragrafy traktatu wczoraj po południu. Cały traktat jeszcze nie jest zredegowany, ale dokonanie potrzebnych formalności potrwa nie długo i traktat zaraz zostanie przedłożony Radzie związkowej.

— Jak się dowiaduje „Kölnische Ztg“, ma być traktat z Rosyą zawarty na 10 lat.

— Z n a y mówca stronnictwa centrum, deputowany *Fritzen*, zachorował nagle bardzo ciężko. Jakkolwiek stan jego polepszył się już trochę, niebezpieczeństwo jeszcze nie jest usunięte.

— Do parlamentu nadszedł projekt, dotyczący gołębi pocztowych i ich ochrony w czasie wojny.

— W komisji podatkowej obradowano nad nowelą do ustawy o spółkach. Na wniosek deputowanego *Schneidera* wykluczoneo spółki i towarzystwa z ograniczoną poręką z pod prawa kontroli, obecny stan zatem ma pozostać. Przepis projektu, żądający prawa kontroli nad bankami prywatnymi odrzucono wszystkimi głosami.

— Zajmujące orzeczenie cesarza wobec jednego z wysokich urzędników na ostatnim balu dworskim podaje biuro *Heralda*. Cesarz miał z nim rozmawiać o stosunkach amerykańskich i angielskich i wyraził gorące życzenie poznania Ameryki osobliście. Rozmowę zakończył cesarz uwagą, że ludy niemieckiego pochodzenia na ziemi powinny się z sobą łączyć.

Telegramy.

Paryż, 5 lutego. „Tems“, pisząc o oświadczeniu kierownika oddziału kolonialnego, tajnego radcy dr. *Keysera*, zauważa: Kanclerski urząd rzeszy niemieckiej okazał tym razem, tak jak zawsze, zupełną lojalność w sprawach kolonialnych, nawet tam, gdzie pomiędzy interesami Francji i Niemiec były przeciwieństwa. Zatożwał należy, że podobnie nie czynią inne państwa kolonialne.

Liverpool, 5 lutego. Biuro *Reutera* donosi z *Sierry Leone*, że przyszło tam ponownie do starcia pomiędzy Francuzami a Anglikami. Depesza jest niedokładną i nie wyjaśnia bliższych szczegółów. Wynika z niej jednakże, że Francuzi zaczęli strzelać do angielskiej policyi nadgranicznej w kraju *Sofów*. Z tego wywiązała się walka, w której zabito 1 Francaza i 5 tuziemczych policyantów nadgranicznych. Anglicy zdobyli karabiny i amunicyę.

Paryż, 5 lutego. Z *Buenos Ayres* donoszą, że radykalowie zdobyli większość przy wyborach do kongresu.

Nowy Jork, 5 lutego. „New York Herald“ donosi z *Montevideo*, że generał *Seraiva* przybył z wojskiem powstańcem w okolicy *Santos*.

Zofia, 5 lutego. Wczoraj odbyły się uzupełniające wybory do skupczyzny w 13 okręgach. Wszędzie wybrano rządowych kandydatów. W *Rozgradzie* wskutek zaciętej walki wyborczej pomiędzy obydwojma stronnictwami odbędą się wybory za tydzień.

Dzisiaj wieczorem odbyły się w książęcym pałacu chrczyni nowonarodzonego księcia *Borysa*. Chrztu dopełnił Arcybiskup filipowski, ks. *Menin*.

Białogród, 5 lutego. Prezes ministrów wystąpił dnia 3 b. m. okólnik do serbskich przedstawicieli zagranicą, w którym podnosi, że zadaniem rządu na wewnątrz jest usmierzanie namietności, przestrzeganie konstytucyi i praw, utrzymanie publicznych instytucyi, rozwijanie ekonomicznych stosunków i uregulowanie finansów do tego stopnia, aby Serbia mogła uczynić zadość swoim zobowiązaniom. Co do polityki zewnętrznej, rząd będzie się starał rozwijać przyjazne stosunki z wielkimi mocarstwami, zachowując się wzorowo i lojalnie; dalej rząd będzie unikał wszelkich nieporozumień z sąsiednimi państwami, a newentalne dyferencye będzie się starał załatwiać w sposób przyjazny.

Białogród, 5 lutego. Podczas wczorajszego obiańu galowego król *Aleksander* wznosił toast na cześć ministerstwa, wywodząc, że przesilenia nie było można obejść w interesie państwa. Następnie król odpierał pogłoski o wpływach zewnętrznych i osobistych na ostatnie wypadki i dziękował rządowi za to, że podjął się złagodzenia namietności politycznych i przywrócenia krajowi spokoju oraz porządku. W odpowiedzi oświadczył prezes ministrów *Simić*, że nowy rząd w działalności swej poświęci się wyjątkowo interesom tronu i ojczyzny. Ma on nadzieję, że rząd spełni swoje zadanie, przywracając spokój i porządek, i przez to samo odpowie zamiarom króla.

Białogród, 5 lutego. W stolicy i całym kraju panuje zupełny spokój. Pogłoski o rozruchach, rozsiewane za granicą, są bezpodstawne; nie się takiego nie stało, co by mogło wyjaśnić powstanie tych pogłosek.

